

## Echo Sannazara w “Dziadach”

Andrzej Litwornia

ANDRZEJ LITWORNIA

## ECHO SANNAZARA W „DZIADACH”

Początkowe 50 wersów *Petersburga*, trzeciego z epickich utworów dołączonych do *Dziadów* części III, poświęcił Mickiewicz dziejom budowy nowej stolicy Rosji. Tekst to przesiąknięty pogardą i ironią wobec krwawo realizowanego, nowobogackiego pomysłu cara Piotra I. W objaśnieniach poety (pod numerem 13) czytamy:

U wielu historyków znaleźć można opisanie założenia i budowania Petersburga. Wiadomo, iż mieszkańców do tej stolicy gwałtem spędzano i że ich więcej niż sto tysięcy w czasie budowania wymarło. Granit i marmur zwożono morzem ze stron dalekich<sup>1</sup>.

Pisał o tym cyklu Jarosław Iwaszkiewicz, że mamy do czynienia z „utworem bardzo osobliwym i całkowicie z Petersburgiem związanym”.

Jak wiadomo, jest to cykl dłuższych wierszów, które łączy jedność formy i jedność nastroju. Wszystkie te wiersze są „obrazkami” północnej stolicy, obrazkami ponurymi, mogącymi rywalizować z tym, jak Petersburg wygląda u Dostojewskiego<sup>2</sup>.

Na pytanie, kiedy powstał zbiór wierszy dołączonych do dreźnieńskich *Dziadów*, trudno jednoznacznie odpowiedzieć<sup>3</sup>. Nie można wykluczyć, że wykorzystał Mickiewicz jakieś fragmenty poetyckie powstałe już w r. 1824, kiedy zobaczył Petersburg po raz pierwszy, lub później, po powrocie z Odessy. Píše Zbigniew Sudolski, że w Dreźnie:

na przełomie kwietnia i maja 1832 roku pracował poeta nad epickim *Ustępem* do *Dziadów* części III. Sprawa chronologii tego fragmentu nie jest jasna. Część badaczy opowiada się bowiem za powstaniem pierwotnej redakcji tego fragmentu jeszcze w Rosji, jako „poetyckiego dziennika podróży”. Być może część była zarysowana i zakodowana w pamięci, trudno jednak przypuścić, by poeta-zesłaniec mógł swobodnie przemierzać Rosję z takim bagażem rękopisów. Ponadto *Ustęp* jest organicznie związany z częścią dramatyczną, jego rola została sprecyzowana w końcowej fazie pracy nad dramatem, obejmuje fakty z lat 1824–1831. Ten poetycki notatnik podróży, wyrastający z osobistych doświadczeń i obserwacji poety, specyficznie do-

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, „*Dziady*”, część III. *Lekcja literatury z Zofią Stefanowską*. Kraków 1998, s. 222–223.

<sup>2</sup> J. Iwaszkiewicz, *Petersburg*. Warszawa 1977, s. 18–19.

<sup>3</sup> Problematykę związaną z tym zbiorem wierszy oraz bibliografię najpełniej przedstawia M. Zielińska („*Dziadów*” części III „*Ustęp*”). W: J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*. Warszawa 2001, s. 124–125).

branych wspomnień, stawał się w trakcie pisania dramatu opisem tułaczki Konrada, chwilami przeradzał się w namiętne oskarżenie i satyrę na carskie samodzierżawie<sup>4</sup>.

W początkach listopada 1824 Mickiewicz z Malewskim dojeżdżali przez Rygę do Petersburga. Ten pierwszy pobyt nad Newą nie mógł nastroić autora *Dziadów* przychylnie, czy jednak *Petersburg* powstał już wtedy? Niestety, ani Józef Przeclawski, który, być może, jako pierwszy spośród mieszkających w Petersburgu Polaków (kolega Mickiewicza z czasów wileńskich studiów) już w 1825 r. odnowił z nim znajomość, ani Mikołaj Malinowski, który w latach 1827–1828 jeździł nad Newę w celach naukowych, ani Malewski, ani nikt inny (tym bardziej bezpośrednio zainteresowany) niczego bliższego na temat pierwszego wrażenia, jakie miasto Świętego Piotra zrobiło na Mickiewiczu, nie przekazali. Zamykając pogardliwy opis babilońsko-tyrańskiej konstrukcji miasta na bagnach nad Newą, w którym przez eklektyczny kaprys połączone zostały w jedno Paryż, Amsterdam, Rzym, Londyn i Wenecja, pisze poeta:

U architektów sławne jest przysłowie:  
 Że ludzi ręką był Rzym budowany,  
 A Wenecją stawili bogowie;  
 Ale kto widział Petersburg, ten powie:  
 Że budowały go chyba Szatany. [w. 45–49]<sup>5</sup>

Koncept poetycki, który Mickiewicz przemycyca jako powiedzonko niby to powszechnie znane w świecie budowniczych, nie jest, niestety, jego autorstwa, a co więcej, wygląda, że sam znał go jedynie z drugiej ręki. Mamy bowiem do czynienia z jednym z niewielu w literaturze polskiej śladów recepcji twórczości Jacopa Sannazara. Pierwszy Jan Czubek poświęcił temu autorowi nieco uwagi, publikując fragment anonimowego, XVII-wiecznego przekładu najgłośniejszego poematu religijnego, jaki wyszedł spod pióra neapolitańskiego poety – *De partu Virginis*<sup>6</sup>.

Urodzony w 1455 r. w Neapolu, pod koniec wieku osiąga sławę jednego z najwybitniejszych łacińskich poetów humanistycznej Europy. W roku 1502 w weneckiej edycji pirackiej, a w 1504 legalnie w Neapolu ukazuje się *editio princeps* najgłośniejszego jego dzieła, poematu pasterskiego *Arcadia*. W 1526 publikuje (z dedykacją dla papieża Klemensa VII) wspomniany poemat *De partu Virginis*,

<sup>4</sup> Z. Sudołski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1997, s. 344.

<sup>5</sup> Tu i dalej cyt. z: A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 3. Oprac. S. Pięgoń. Warszawa 1955.

<sup>6</sup> J. Czubek, *Ślad Sannazara w Polsce*. „Pamiętnik Literacki” 1910. Chodzi o fragment pieśni II, w. 225–300, z rękopisu w zbiorach Bibl. Polskiej w Paryżu. Czubek daje też pierwsze informacje na temat śladów dzieł Sannazara u nas. W roku 1538 u Wietora w Krakowie ukazał się jedyny osobny przedruk łacińskiej *De morte Christi Domini at mortales lamentatio*; pijar F. Zagórski w 1796 r. opublikował w dodatku do własnego przekładu Musajosa sielankę *Filis z Sannazariusza*, przedrukowaną przez A. Langego i A. Toma (*Panteon literatury wszechświatowej*. T. 24/28: *Italia*. Warszawa 1920/21, s. 66–68). J. Lipiński (*O poemacie sielskim*. „Pamiętnik Warszawski” 1815, t. 1) pisze, że Zagórski „kilka z Sannazariusza przełożył wierszy”. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Poeci ze środowiska pijarskiego w wieku oświecenia – rekoncesans*. W zb.: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX wieku*. Red. I. Stasiewicz-Jasiukowa. Warszawa–Kraków 1993.

wyraz światopoglądowego kryzysu schyłku renesansu, jeden z utworów dających początek tematyce i stylowi, których zamknięciem stanie się kontreformacyjna poezja wczesnego baroku. W 1530 umiera w niełasce i w tymże samym roku wychodzi jego zbiór *Sonetti e canzoni*, a pięć lat później Aldus Manutius wyda jego *Opera omnia latine scripta*<sup>7</sup>. Uznawany za jednego z największych poetów Włoch, najgłośniejszy (obok Pontanusa i Tassa) spośród literatów całego włoskiego Południa, zdobył sobie Sannazaro miejsce w kulturze europejskiej przede wszystkim jako sielankopisarz, nawiązujący do najlepszych tradycji antycznych, ale także jako odnowiciel gatunku<sup>8</sup>. Zwyczajem humanistów używał pseudonimu: Actius Syncerus, i pod tym imieniem często publikowano jego utwory w dawnych wiekach.

Najstarszy nasz słownik pisarzy europejskich, za jaki uznać należy rozprawę *O rymotwórstwie i rymotwórcach* Ignacego Krasickiego<sup>9</sup>, w którym Ksiądz Biskup Warmiński umieszczał skromny wybór reprezentatywnych utworów każdego z omawianych pisarzy, całkowicie pomija sielanki i „święte poemata” Sannazara, natomiast przytacza jeden tylko jego epigram, w dość, niestety, marnym przekładzie Józefa Andrzeja Załuskiego:

Między innymi znajduje się sławny ów rytm o pochwalie Wenecji, który się tu kładzie wraz z przełożeniem J. Załuskiego, biskupa kijowskiego:

*Viderat Adriacis Venetam Neptunus in undis  
Stare Urbem, et toti ponere jura mari.*

<sup>7</sup> Do dziś zachowały swą wartość prace: F. Torraca, *Iacobo Sannazaro*. Napoli 1879. – A. Altamura, *Iacobo Sannazaro*. Napoli 1950. – C. Muscetta, *Iacobo Sannazaro*. Milano–Napoli 1964. – E. Percoppo, *Vita di Iacobo Sannazaro*. „Archivio Storico per le Province Napoletane” 1931. Z ostatnich studiów zob. F. Tateo, *Tradizione e realtà nell’Umanesimo italiano*. Bari 1967 (zwłaszcza s. 71 n.).

<sup>8</sup> W rozprawie *O wierszu pasterki rzeczonym, albo bukoliki*, poprzedzającym zbiór *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane* (Warszawa 1770; wyd. 2: 1778) na s. 5–6 czytamy: „Sannazariusz wprowadza rybaków w swoje eklogi, na wzór podobno Teokryta, który w swoje idylia podobnychże wprowadzał aktorów. Nie wiem zaś, co za przyczynę miał ich wprowadzenia, ponieważ od tyłu wieków nie wprowadzano tylko samych pasterzów; gdyby nie ta omyłka Sannazariusza, nie znać by było, że dzieło to w tak wielkiej piął młodości, ponieważ wszyscy je przenoszą nad inne dzieła sławnego tego poety”. Jest to fragment zaczerpnięty z podręcznika F. Juvenela de Carleńca, przełożonego przez jezuitę W. Górskiego, *Historia nauk wyzwolonych [...] francuskim językiem pisana, na polski przełożona ad usum Korpusu Kadetów JKMcI* (Warszawa 1766, s. 227). Ponadto już sielanka *Salices* Sannazara służyła Szymonowicowi za wzór do *Wierzb* (zob. M. Cytowska, *O „Wierzbach” Szymona Szymonowica na nowo*. „Meander” 1962, z. 5, s. 276–278. – A. Krzewińska, *Sielanka staropolska. Jej początki, tradycje i główne kierunki rozwoju*. Warszawa 1979, s. 160 n.). Również *Lament pasterski* J. A. Morsztyna to echo ósmej prozy *Arcadii*, przyswojonej za pośrednictwem *Aminty* Tassa; na rybackiej sielance Sannazara wzorował się J. A. Koreywa, krakowski student, który po śmierci Zygmunta III i Konstancji do wiersza *Threnodia, albo lzy żalu* (Kraków 1632) dołożył utwór *Silanka* [!], *alegoria rocznicy Królowej Jej Mości*, gdzie dwaj rybacy, Lycidas i Mikon, oplakują zmarłą Filidę; nie ma natomiast pewności co do inspiracji sześciu pastorel przełożonych z włoskiego przez J. Smolika (*Wiersze różne*. Warszawa 1935), opublikowanych przez R. Pollaka, jako że trzecia z nich to przekład z A. Navagera. Zob. J. Ślaski, *Jan Smolik i pisarze włoscy*. W: *Wokół literatury włoskiej, węgierskiej i polskiej w epoce renesansu. Szkice komparatystyczne*. Warszawa 1991.

<sup>9</sup> Zob. J. Dickstein-Wieleżyńska, *Krasicki jako historyk i teoretyk literatury*. „Pamiętnik Literacki” 1936. – J. Wiczeńska, *O rymotwórstwie i rymotwórcach” Ignacego Krasickiego*. Jw., 1962, z. 2.

*Nunc mihi Tarpeias quantumvis Jupiter arces  
Obiice, et illa tui moenia Martis ait.  
Si Tiberim pellago praefers, Urbem aspice utramque,  
Illam homines dices, hanc posuisse Deos.*

Dojrzał wśród Adriackich wód Neptun stolicy  
Venetów, panującej morzu w okolicy,  
I rzecze: „terazże mi, Jowiszu, struktury  
Chwał Tarpejskie i owe Marsa twego mury.  
Jeśli Tyber przekładasz nad Ocean sobie,  
Spójrz z niebieskich gmachów na te miasta obie,  
A zdanie bez pochyby swe wyjawisz w mowie,  
Że tamto ludzie wznieśli, to sami bogowie”<sup>10</sup>.

Trzeba od razu powiedzieć, że nie jest to najstarszy przekład owego arcystynnego epigramu, jako że już w *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego, wśród „wierszów zbieranej drużyny”, znajdujemy nie tylko oryginał łaciński z polskim przekładem, ale i Samuela Przytkowskiego siedem dystychów elegijnych, stanowiących swoiste wariacje na temat wieczności Wenecji – ewidentny ślad lektury Sannazara i padewskich studiów. Trembecki tłumaczy sprawnie i krócej niż Załuski:

Widział Weneckie Neptun w Adriej stojące  
Miasto, a prawa morzu całemu dające,  
I rzecze: „niech mi Jowisz i tarpejskie grody,  
I swego Marsa murów nie stawia na przody.  
Choć Tybr chce mieć nad morze<sup>11</sup>, lecz o miastach powie:  
Tamto ludzie, a to zaś stawiali bogowie”<sup>12</sup>.

Oryginalny epigram nosi tu tytuł *Ab conspectum urbis Venetae*, a ponadto dodano na marginesie informację: „*Sannazarius, qui pro hoc epigramate 600 aureos accepit*”.

Trembecki (1643 – ok. 1720) kontynuował zbiór XVII-wiecznej poezji polskiej zainicjowany jeszcze przez ojca-arianina, Jana Jakuba Ryniewiczza-Trembeckiego, a czynił to między r. 1665 a początkiem XVIII wieku. W tej połowie stulecia zapewne sam przełożył łacińską fraszkę neapolitańskiego poety<sup>13</sup>.

Sannazaro rzeczywiście za utwór dostał od Republiki Weneckiej nieprawdopodobnie wysoką nagrodę, tj. 3000 groszy srebrnych za wers, co dawało 600 dukatów za cały epigram, w którym skłócona wówczas z papieskim Rzymem Wenecja wyniesiona została ponad Wieczne Miasto. Oprócz tego Tycjan namalował portret poety, zawieszony potem w siedzibie dożów, lecz, niestety, obraz spłonął

<sup>10</sup> I. K r a s i c k i, *Dzieła poetyckie*. T. 3. Wilno 1819, s. 361–362. Ten sam przekład epigramatu w XX w. przedrukowali L a n g e i T o m w *Panteonie literatury wszechświatowej* (t. 24/28: *Italia*, s. 69).

<sup>11</sup> Na marginesie dopisano: „Abo tak: jeśli Tybr ma nad morze”.

<sup>12</sup> J. K. T r e m b e c k i, *Wirydarz poetycki*. Wyd. A. B r ü c k n e r. T. I. Lwów 1910, s. 86–87.

<sup>13</sup> Nie jedyny to XVII-wieczny przekład łacińskich epigramów Sannazara. W zbiorze poezji zgromadzonym prawdopodobnie przez Jarosza Morsztyna około połowy XVII w. znajdziemy dwa erotyki (*Ex epigrammatibus Iacobi Sannazarii*). Zob. M. M a l i c k i, „*Summarius wierszów*” *przypisywany Hieronimowi Morsztynowi i odmiany jego tekstu*. „Archiwum Literackie” t. 27 (1990), s. 310.

wraz z pałacem w 1571 roku. Giovanantonio Volpe w padewskim wydaniu poematów Sannazara wszystko to potwierdza:

To nie do wiary, jak bardzo Syncerus sprzyjał Republice Weneckiej. Czczył ją oto jak jakiś wyjątkowy przykład starodawnej wolności, wiele też z powagą i czcią rozprawiał o jej wspaniałości i splendorach. Ze swej strony Wenecjanie umiłowali go niby własnego ziomka: gdy napisał zgrabny sześciowieisz, w którym wyniósł ich miasto nad Rzym, ci uchwalili dla Poety zapłatę trzech tysięcy srebrnych groszy za każdy wers<sup>14</sup>.

W roku 1783, jadąc od Udine przez Wenecję ku Padwie, ksiądz Kazimierz Kognowicki (1742–1825), znakomity historyk Sapiehów, były jezuita, a wówczas nauczyciel w pojezuickiej szkole grodzieńskiej, również natychmiast wspomniął epigram Sannazara:

Skoro stanęliśmy w Mestrze, z pojazdów wysiadłszy i kazawszy im iść do Padwy łądem, sami wsiadłszy w barkę (barka, czyli gondola, jest to statek na kształt jakby bata, na którym jest z okrągłym daszkiem komnatka z kanapkami do siedzenia wygodnego, z obu stron mająca okna dwoma arkuszami szkła zasuwające się; dwiema wiesłami ręczo go popędzają majtkowie, jeden z przodu, drugi z tyłu, który nogą kierując, ręce ma wolne do robienia wiosłem) pierwaj dużym kanałem, potem morzem płynęliśmy wesoło za odmianą elementu do Wenecji miasta, którego wieże gęste, z dala postrzeżone wpośród morza w imaginacji cudnej wyobrażenie okrętu niewidanego, czyli floty na kotwicach stojącej, z wielą masztów bez żagłów, snować zdawały mi się. Bliżej podpłynawszy zdumiałem się nad wielkością, pięknnością i najosobliwszą posadą, albo raczej założeniem tego na morzu miasta i przypomniałem sobie wiersze Sannazariusza, dowcipne zaprawdę i nietanio od szlachtetnych Wenetów oszacowane, kiedy za sześć wierszów chcieli go uczynić patrycjuszem, a że chudy poeta mniej ważył honor ofiarowany, a więcej pochwałę, którą u mężów rozumnych znalazł, więc dorozumiawszy się, czego mu potrzeba zaraz, w gotowiznie sześć tysięcy dali mu lir (lira waży groszy polskich 24, solidów zaś weneckich zawiera w sobie 20, skąd solid od grosza polskiego mało co mniej waży). Wiersze jego łacińskie [...] – tu uczony Litwin cytuje epigram w oryginale] wiernie wyłożone po polsku masz oto czytelniku:

Postrzegł Neptun Weneckie Miasto na odnodze  
Adriackiej, co trzyma morze jak na wodze,  
„Nie pokazuj mi teraz – rzekł – Jowiszu, góry,  
Na których karku pyszne stoją Rzymu mury.  
Wiem, zważywszy swój Tyber z mym morzem – Bóg powie –  
Tam założyli ludzie, tu sami bogowie”<sup>15</sup>.

O ile tekst epigramu był już powszechnie znany u nas w w. XVIII, to sławę europejską zdobył jeszcze w poprzednich dwóch stuleciach, szczególnie wśród osób udających się do Wenecji czy Padwy. Thomas Coryat (ok. 1577–1617), który w r. 1608 zwiedzał Najjaśniejszą Republikę, w wydanych trzy lata później w Londynie *Crudities. Hostily gobled up in five Months travells in France, Savoy, Italy, Rhetia commonly called the Grisons country, Helvetia alias Switzerland, some parts of high Germany, and the Netherlands [...]*<sup>16</sup> wspomina:

<sup>14</sup> *Jacobi sive Actii Synceri Sannazarii neapolitani, viri patricii poemata. Ex antiquis editio-nibus acuratissime descripta. Accessit eiusdem vita, Joanne Antonio Vulpio Auctore. Patavii 1731, s. XXII.*

<sup>15</sup> K. Kognowicki, *Droga rzymska z nawrotem do swojej ojczyzny, nie bez gościńca nazad powróconego*. Warszawa 1783, s. 39–41.

<sup>16</sup> W literaturze polskiej o Coryacie pisał A. Mączak: *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1978. Por. (wyd. rozszerzone i uzupełnione) *Viaggi e viaggiatori nell'Europa moderna*. A cura di R. Panzone e A. Litwornia. Bari 1992.

W Wenecji powiedziano mi, że pewnemu włoskiemu poecie imieniem Iacopo Sannazaro przyznanych zostało przez Senat Wenecki po sto koron za każdy z poniższych wierszy. Zechciałby Bóg, aby i mój przyjaciel, poeta Benjamin Jonson, mógł być wynagradzany równie dobrze za swe poemata w Anglii, jako że uczynił ich wiele, a są one moim zdaniem równie piękne jako owego Sannazara<sup>17</sup>.

Również spokrewniony ze śląskim rodem von Dohna (z którego to rodu Abraham podróżował z Radziwiłłem Sierotką po Egipcie) Bedřich z Donína (ok. 1574–1634), autor jednego z najciekawszych czeskich opisów podróży do Włoch, znał ten arcypopularny epigram:

To więc pokrótce o tym znakomitym i wzniosłym Mieście Weneckim niżej przytoczonymi wierszami Jakuba Sannazara (które dla uczciwości Wenecjan uczynił; a za każdy wers został obdarowany przez nich stu złotymi dukatami) zamknę: [...] – tu cytat łacińskiego oryginału<sup>18</sup>.

Czeski arystokrata, podobnie jak Coryat, wojażował w początkach XVII wieku. W ciągu stulecia tekst zdobył zdumiewającą popularność. Dość wspomnieć, że Joseph Addison (1672–1719) opisując Wenecję na początku XVIII w. mógł spokojnie stwierdzić: „Epigram Sannazara jest zbyt znany, aby go przytaczać”<sup>19</sup>.

Może się to nadal wydawać paradoksalne, ale również ksiądz Benedykt Chmielowski (1700–1763), dziekan rohatyński, nie ominął trzech dystychów elegiackich Sannazara we własnej, mającej (nie całkiem zasłużenie!) złą sławę encyklopedii saskiej. W „tytule” (rozdziale) pierwszym drugiej części księgi: *Nowy peregrynat, starego świata lustrator, domator wszędziebylski, alias esencjalne i osobliwe scienda o państwach, królestwach, księstwach, prowincjach, miastach wielkich, cum suis mirabilibus krótko skompendiowany ex probatissimis authoribus multis*, pisze:

Wenecyją krótko, bo 6 wierszami pochwalił Actus Syncerus Sannarius [!] wierszopis i za wszystkie sześć wziął po sto czerwonych złotych; tak ukontentował senat, jako świadczą Iones Baptista Crispus i Aldus Manutius, których ten jest tenor: [...] – tu cytat łacińskiego oryginału]. To jest:

Ujrzał w Morzu Adryi Neptun Wenecyją  
Stojącą, i jej morską wielką potencyją.  
Rzekł: „Niech w kontr Jowisz Zamki Tarpejskie wystawia  
I swe Mars, bożek wojen, niech mury wystawia.  
Nad morze Tyber kładziesz – zważ dwóch miast cud srogi:  
Mów: Rzym ludzie stawili, Wenecyją bogi”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> T. Coryat, *Crudities*. London 1611, s. 199. Dalej autor cytuje łaciński oryginał epigramu.

<sup>18</sup> Bedřich z Donína, *Cestopis*. K vydání pripravil A. Grund. Praha 1940, s. 192–193.

<sup>19</sup> J. Addison, *Remarks on several Parts of Italy, & In the Years 1701, 1702, 1703*. London 1718, s. 81. A w miejsce owego powszechnie znanego epigramu autor cytuje inny tegoż Sannazara.

<sup>20</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej scjencji pełna [...]. Część wtóra*. Lwów 1746, s. 187. *Nb.* na s. 207 autor ten cytuje przy opisie okolic Neapolu także i inny epigram: „Tu w skale mieszkała Sybylla Cumana, panna pogańska, ale wiele prorokująca. Miejsce to potym było koszarą dla owiec, jako pisze Jacobus Sannazarius następującym wierszem:

*Atque ubi fatidicae latuere arcana Sibyllae,  
Nunc claudit saturas vespere pastor oves.*

To jest:

Gdzie były wieszczej Panny tajemnic pieczary,  
Tam w wieczór dla napastych są owiec koszary”.

Wydaje się więc prawie nieprawdopodobne, aby tekst tak arcysłynny ominął Mickiewicza. Dodajmy, że również często używany w drugiej połowie XVIII w. podręcznik Félixa Juvenela de Carlenca (w przekładzie jezuita Wojciecha Górskiego) zamieszcza ów epigram. Ułożone według gatunków literackich kompendium już w rozdziale *O wierszu pasterski zwanym, albo bukoliki* wspomina neapolitańskiego poetę, aby kilkadziesiąt stron dalej, w rozdziale *Epigramma, albo o wierszu fraszki, vel dworzanki od Polaków zwanym* poinformować:

Co się tycze epigramatów terażniejszych wieków, te w niczym dawniejszym nie ustępują. Włosi wielki w tym rodzaju mają dowcip, co też jest najistotniejszą treścią tych wierszy. Przed szesnastym jednak wiekiem żadnego nie naleźć, który by takowym pisaniem miał się wślawić. Porcelli, sekretarz Alfonsa I, króla Obojga Sycylii, w 15 wieku żyjący, zostawił po sobie dzieła nikczemne i niewypracowane, lubo dowcip dosyć miał wielki i łacność niemałą. Sannazariusz, pracowity i wyborniejszy, między innymi wierszami napisał i owe sześć o Wenecji, w których wydaje się smak starożytny, i byłyby ze wszystkich miar doskonałe, gdyby fikcja nie była ich fundamentem. Za wiersze te od miasta Wenecji odebrał Sannazariusz 600 czerwonych złotych w nadgodę. [...] – Tu oryginał łaciński.] Toż po polsku:

Ujrzał Neptun z Adryjskich, co wód miasto wstaje,  
A całemu nakoło morzu prawa daje.  
Więc rzecze: „Nuże teraz gmach Tarpejskiej góry  
Chwał, Jowiszu, i owe Marsa twego mury,  
Jeślić Tyber nad morze. Patrz na obie dzieła:  
Twe miasto ludzka ręka – to Boska dźwignęła”<sup>21</sup>.

Podręcznik Carlenca–Górskiego zamykał w jakiś sposób staropolską, zretoryzowaną tradycję wykształcenia, tzn. okres przed powstaniem Komisji Edukacji Narodowej, i być może wychowanek nowogrodzkich dominikanów już tego tekstu nie znał, choć trudno uwierzyć, że książka ta nie krążyła wśród filomatów. Również zdumiewające jest, iż nie zapamiętał epigramu z wileńskiego wydania „literaturoznawczej” rozprawy Krasickiego, do której niewątpliwie musiał sięgać. Wygląda na to, że nawet będąc w Wenecji w połowie października 1829 nie zetknął się z utworem neapolitańskiego sielankopisarza. Świadectwo Odyńca wskazuje (bez względu na to, na ile zbeletryzowane i uromantycznione), iż w pozostającym od ponad 30 lat w austriackich rękach mieście na Lagunie szukali obaj przede wszystkim śladów Byrona, Napoleona i znajomych pani Szymanowskiej<sup>22</sup>. Zresztą w owych czasach kultura humanistyczna i tu ustępowała miejsca romantycznej, północnoeuropejskiego chowu. Natomiast – paradoksalnie – Ludwik Pietrusiński, który wędrował bardziej po mapach niż po drogach Europy, opisując żeglugę z Triestu do Wenecji zacytuje nie Sannazara, ale zakazanego w rosyjskim zaborze „A. M.”:

Usiadłem sobie samotnie na przodzie pokładu. Przypatrując się cierpliwemu węglarzowi, który drzymiąc i budząc się co minuty, na przemian dokładał jak najregularniej węgla do ognia, przysłuchując się w takcie machającym ramionom olbrzyma parą żyjącego, spoglądałem na rozlany przede mną ciemny Adriatyk, bez farby, bez kształtu, bez początku, bez końca. I przypomniały mi się wiersze:

– – Dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła  
Przewala się, nurkuje w pienistej zamieci,

<sup>21</sup> Juvenel de Carlenca, *op. cit.*, s. 271–272.

<sup>22</sup> A. E. Odyńca, *Listy z podróży*. T. 1. Warszawa 1961, s. 401–449.

Wznosi kark, zdeptał fale i skroś niebios leci,  
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła<sup>23</sup>.

Skąd jednak u Mickiewicza owo „u architektów sławne [...] przysłowie”? Pomimo poszukiwań nie udało się natrafić w bibliotekach na żadne wydanie Palladia, Witruwiusza, Vignoli czy Serlia z zacytowanym w ich architektonicznych traktatach epigramem Sannazara. Wygląda więc na to, że owo „przysłowie” musiał Mickiewicz usłyszeć osobiście od kogoś ze współczesnych sobie architektów przed ukończeniem *Ustępu*. W Wenecji nie natknął się na żadnego z nich, albowiem obracał się głównie w kręgu muzyków; również we Florencji raczej nie było z kim o weneckich nawodnych budowaniach porozmawiać, chociaż Michał Kleofas Ogiński, długo mieszkający swego czasu w Petersburgu, był wybitnym konsersem architektury, a Sebastiano Ciampi znał łacińskiego Sannazara<sup>24</sup>. Dopiero w Rzymie, w czasie karnawału r. 1830, jak wyznaje Odyniec, spotykać się będą w salonie państwa Ankwiczów przy ulicy Mercede ze starym architektem Czartoryskich<sup>25</sup>, który obu wybawiał od towarzystwa Antoniego Jaźwińskiego, maniakalnego wynalazcy głośnej wówczas mnemotechnicznej metody zapamiętywania dat:

Jest to pan Piotr Aigner, pomimo francuskiego nazwiska rodowity i nieodrodny warszawianin, mający już lat ośmdziesiąt z górą, z profesji architekt, który budował Świątynię Sybilli w Puławach i kościół Św. Aleksandra w Warszawie, który był protegowanym księcia generała ziem podolskich, służył wojskowo pod Kościuszką i znał wiele ówczesnych znakomitości naszych. Wszystko to nie kwalifikuje go wcale na nudziarza, i owszem, niektóre opowiadania o przeszłości byłyby nawet bardzo zajmujące, gdyby nie mówił ciągle o architekturze i o sobie, a błagą i popisywaniem się oklepanymi wolterowskimi sentencjami nie rościł pretensji do wielkiego rozumu, którym rad bardzo imponować drugim<sup>26</sup>.

Aigner, urodzony około r. 1746, od 1827 r. przebywał stale we Włoszech, najpierw w Rzymie, potem we Florencji, i tam umarł w 1841 r. w domu Bernarda Zaydlera, krewniaka Słowackiego, przy via della Scala<sup>27</sup>. Oczywiście nie znajdziemy na to żadnego dowodu, ale wydaje się bardzo prawdopodobne, że to właśnie Aigner, o pół wieku starszy od Mickiewicza, przyzwyczajony do mentorskiego tonu, a ponadto wychowanek szkół, gdzie co najmniej Carlencasa–Górskiego używano, był owym architektem, u którego „sławne jest przysłowie”. Zaciekle wolterianin, z lubością mógł przytaczać antyrzymski, *eo ipso* antypapieski

<sup>23</sup> L. Pietrusiński, *Podróże, przejazdki i przechadzki po Europie*. T. 2. Warszawa 1843, s. 217.

<sup>24</sup> W swoim kompendium bibliograficznym S. Ciampi cytuje np. dwa dzieła pisarzy dalmańskich naśladujące *Arcadię* i *De partu Virginis*. Zob. S. De Fantis, *Per leggere Ciampi. Indice regionato e critico alla „Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze politiche, ecclesiastiche, scientifiche, letterarie, artistiche dell’Italia colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali” di S. Ciampi*. Udine 1999, s. 449.

<sup>25</sup> Zob. S. Jaroszewski, *Aigner Chrystian Piotr*. W: F. Claudon [i inni], *Encyklopedia romantyzmu. Malarstwo, rzeźba, architektura, literatura, muzyka*. Warszawa 1992, s. 187–188.

<sup>26</sup> Odyniec, *op. cit.*, t. 2, s. 187.

<sup>27</sup> O Zaydlerze i jego florenckim kręgu zob. A. Litwornia, A. Lucarini, *Il dott. Bernardo Zaydler Polacco*. W zb.: *La Polonia, il Piemonte et l’Italia. Omaggio a Marina Bersano Begey. Atti del Convegno Marina Bersano Begey, intellettuale piemontese e polonista*. Torino, 12 dicembre 1994. A cura di K. Jaworska. Alessandria 1988, s. 123–138.

koncept, wynoszący upadłą już republikę ponad nadal triumfującą pontyfikalną tyranie.

Ale też trudno się w końcu dziwić, że Piotr Wielki, ujęty pięknem Wenecji, chciał – tak jak to przedstawił Mickiewicz – coś z jej uroku przenieść do Petersburga:

[...] Wenecka stolica,  
Co wpół na ziemi, a do pasa w wodzie  
Pływa jak piękna syrena-dziewica,  
Uderza cara – i zaraz w swym grodzie  
Porznął błotniste kanałami pole,  
Zawiesił mosty i puścił gondole. [w. 37–42]

W *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, pod hasłami *Architekt* i *Wenecja*, znajdziemy przede wszystkim cytaty z *Ustępu*. W austriackiej już Wenecji bywał Mickiewicz kilkakrotnie – dokładne studium chronotopograficzne czeka na swego autora. Ale chyba nie nad Laguną dowiedział się o koncepcie Sannazara, tak jak prawdopodobnie nigdy nie doszło do jego świadomości, że owa jadowita pointa w pierwszej części *Petersburga* to pożyczka z prawie już zapomnianego i w jego czasach łacińskiego humanisty włoskiego Południa.

200 lat przed nim Jan Szczęsny Herburt, polityczny buntownik, ale zarazem człowiek o europejskim wykształceniu, pisał, nie wymieniając z nazwiska Sannazara, gdyż aluzja była zbyt oczywista i czytelna:

Powiedział jeden: „Zacny Rzym, zacna Wenetia, a przecie podobieństwo, że Rzym założyli ludzie, bo się na ziemi budują, a Wenetia bogowie, bo przedtym człowiek w wodzie nie budował. Coż tu ujęto obiema tym miastom?”<sup>28</sup>

Mickiewicz nic obu miastom nie ujmując – pogрузzył trzecie, którego w czasach rokoszu Zebrzydowskiego i Dymitriad jeszcze nie było, dyskredytując stolicę Semiramidy Północy, w przekonaniu carów syntezę morskiej potęgi Wenecji i stołeczności Wiecznego Miasta, nową siedzibę imperatora Trzeciego Rzymu.

<sup>28</sup> P. Grzegorz kowic [J. Sz. Herburt?], *Wizerunek utraionej Rzeczypospolitej [...]*. Dobromil 1612, s. 23–24.